Czarny rynek handlu organami sprzyja korupcji

16 listopada 2006 roku chiński minister zdrowia Huang Jiefu przyznał podczas konferencji chirurgicznej w Guangzhou, że obcokrajowcy płacą olbrzymie kwoty w celu uniknięcia czekania w długiej kolejce do przeszczepu organów, które w przeważającej mierze pochodzą od skazanych na karę śmierci więźniów.

Oświadczenie to padło po wielu apelach o wprowadzenie odpowiednich rozwiązań, które zahamują nielegalne operacje, nakręcane przez skorumpowanych urzędników, sędziów wydających wyroki śmierci i pracowników służby zdrowia. Domagano się nawet postawienia osób uwikłanych w ten proceder przed Międzynarodowym Sądem Karnym.

Według raportu Davisa Matasa, prawnika specjalizującego się w prawach człowieka i Davida Kilgoura, byłego członka kanadyjskiego parlamentu, władze nie potrafiły wytłumaczyć źródła pochodzenia 41,5 tysiąca organów wykorzystanych do przeszczepów w latach 2000-2005, których liczba znacząco przekraczała liczbę oficjalnych egzekucji. W raporcie dowodzą oni, że gdy we wszystkich krajach proces znalezienia odpowiedniego dawcy organu trwa średnio 2 i pół roku, to w Chinach zajmuje on kilka tygodni.

Każdego roku przeprowadza się tam około 11 tysięcy operacji transplantacji organu, co stawia je na drugim miejscu, po Stanach Zjednoczonych, w liczbie przeprowadzonych operacji. Według oficjalnych danych, rocznie ponad 1,5 miliona osób w tym kraju potrzebuje przeszczepu. Tak duże zapotrzebowanie stworzyło ogromny czarny rynek handlu organami.

W „Medical Travel Today" poświęconym turystyce medycznej, powołując się na wywiad, jaki „Global Times" przeprowadził z dealerem organów do transplantacji, podano, że dla pacjenta oczekującego na przeszczep nerki koszt operacji wynosi 200 tysięcy juanów. Blogger Li Zhe w wywiadzie telefonicznym dla gazety potwierdził, że procedura przeszczepu rozpoczyna się udowodnieniem pokrewieństwa. Przekupuje się więc właściwego urzędnika, który wystawia niezbędną dokumentację, następnie łapówki trafiają do chirurga, który operację przeprowadzi. Wysokość *łapówki* dla lekarza w Pekinie wynosi w takich przypadkach około 30 tysięcy juanów.

Wprawdzie Chiny w 2007 roku wprowadziły przepisy o transplantacji organów ludzkich, które zakazują wszelkich form handlu organami i utrudniają turystykę przeszczepową, nie powstrzymuje to jednak pośredników, którzy przekupując prawników i lekarzy tworzą fikcyjne dokumenty potwierdzające związki rodzinne między dawcą a biorcą.

Okazuje się, że wielu czekających na przeszczep pacjentów jest spokrewnionych z osobami, na których wykonano wyrok śmierci. Biorąc pod uwagę, że Chiny dokonują od 2 do 10 tysięcy egzekucji rocznie, jest jasne, że pokrewieństwo zostaje często uszyte na miarę.

Władze są świadome tej praktyki, twierdzą jednak, że uzyskano zgodę bądź od skazańców, bądź ich rodzin. Te nader często skarżą się, że ciała bliskich nie zostały zwrócone, ani nie skremowane natychmiast po egzekucji. Ponieważ przeszczepy są dochodowym biznesem, władze penitencjarne, fałszując wyrażenie zgody na wykorzystanie organów, dołączają, obok lekarzy, prawników, pracowników socjalnych, do grona osób, które uczestniczą w korupcji.

Źródła: indymedia-letzebuerg.net; france24.com; asianews.it;.nzherald.co.nz; globaltimes.cn; medicaltraveltoday.com; theepochtimes.com

Opublikowano w dniu 16.11.2016 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA